











b.d.

k. 1-14

Pamiętnik Literacki V.

Z komentarzy do " Króla Ducha".

Sen anheliczny Mieczysława o dwunastu aniołach.

/Rapsod IV, pieśń III./

Pam. lit. V.

Z komentarzy do "Króla Ducha".
Sen anheliczny Mieczysława o dwunastu aniołach.
Rapsod IV, pieśń III./

Pomiędzy niejasnymi ustępami "Króla Ducha" jest jeden, nad którym, jak zauważyłem, wielu czytelników szczególnie się zastanawia, albo uważając go za niezwykle ciemny, albo też spodziewając się odnaleźć w nim rozwiązanie tajemnicy szczególnej wagi. Ani jedno ani drugie niema tu miejsca. Szczególnego znaczenia ustęp ten nie posiada a wytłumaczenie go nie przedstawia zbytnich trudności, - trzeba się tylko uzbroić w znajomość mistycznej nauki poety i właściwego mu sposobu myślenia. W błąd wprowadza określenie /sf.35/, że owe zjawy są to "dwunastu l u d ów" aniołowie, podczas gdy ono rzeczywiście do wszystkich aniołów nie przystaje.

Ustęp ten jest w związku z zasadniczą myślą rapsodu: Popiel, który uderzył w niebo "jak o tarczę z miedzi" zuchwałem pytaniem o cele bytu, oczyszczony w życiu zagrobowem, przywdziawszy ciało Mieczysława otrzymuje na to pytanie odpowiedź. Nawiedzają go sny anheliczne, Pan pokazuje mu "na jaką sprawę zamknięciem oczu ducha mu przeznaczył" - przychodzi mu świadomość misyi prowadzenia tworów - odśniewa mu się cała geneza z ducha:

A gdzieś u spodu były aż kamienie,
A na kamieniach różne dziwotwory -
Zwierzęta dziwne, ubrane w płomienie,
A na nich drzewa różne i kolory -
Wszystko w mgle jakiejś na dole i w zmierzchu,
A ja na ludziach słonecznych - na wierzchu,

Nad form zawieruchę wzbija się duch coraz wyżej, wypatrując formy nowe, coraz doskonalsze, coraz bardziej celom jego

poddane. Pracy tej przewodniczą duchy-wypatrzyciele, duchy-króle; Popiel-Mieczysław jest jednym z takich. Na pewnym szczeblu rozwojowym już nie jednostki, ale "gromady ducha jednego", narody, przewodniczą pracy genezyjskiej. Na czele tych narodów stają znowu króle-duchy, w których ręku naród jest twórczej pracy genezyjskiej narzędziem. Powiada to Dąbrówka: "A cóż dopiero, gdy c a ł ym n a r o d e m zaczniemy ducha ku Bogu podnosić..."

Każdy narów wypatruje nową ideę, wypracowuje nową cnotę, a wartość tej idei, czy cnoty, stanowi o wartości zasługi; zdaje się, że nie które narody cofają ideą swoją pochód rozwojowy ludzkości. Szeregu aniołów dwunastu ludów, który się jawi Mieczysławowi, nie trzeba wyobrażać sobie w postaci szeregu wstępnego w którym każdy anioł nowy przynosi ideę wyższą. Porządek tego szeregu jest zrazu chronologiczny, jakkolwiek już z początku, pomiędzy pierwszym a drugim aniołem, trudno się dopatrzeć chronologiwznego następstwa. Zdaje się że ósmy, dziewiąty, dziesiąty, a może i jedenasty anioł są sobie współczesne. Dopóki utrzymany jest porządek chronologiczny, można się dopatrzeć poniekąd i wstępnego porządku rang aniołów wedle coraz to wyższej wartości ich idej i cnót wypracowanych. Gdzie się kończy chronologiczny porządek, tam już i tego porządku wstępnego niema. Trudno też przypuścić, ażeby anioł np., którego symbolem jest knut trzymany w ręku, reprezentował jakąś ideę wyższą; nie jest jednak wykluczonem że jest on ślepem narzędziem jakiegoś wyższego posłannictwa. Zdaje mi się wogóle że jakiejś jednolicie przeprowadzonej głębszej myśli historyozoficznej wizya Mieczysława nie zawiera; bezładnie nieco mieszają się tu pojęcia idej, cnót, misyi lub tylko charakterów; określenie "anioły ludów" nie wszędzie przystaje; szereg przedstawia luki. Zresztą każden może sobie wyrobić o tem własne zdanie; interpretacya tekstu wymaga tylko ażeby zdać sobie sprawę, jakie to "ludy"

kryją się pod symbolami dwunastu aniołów ?

Aniołem p i e r w s z y m jest anioł J u d y, wyraźnie tak nazwany. Za nim kroczy

Wielki anioł, zwany wsteczny,
Ścigany wielkim genezyjskim krzykiem,
Blady - i mało zdaje się bezpieczny
Nad swoim dawnym własnym mogilnikiem,
Nad tą otchłanią, gdzie się forma mąci,
Gdzie węże świszczą - a krok każdy strąci...

Jest to anioł I n d y j. Komentarz do tego znajduje się w "Wykładzie Nauki" /wyd.Biegeleisena str. 175 - 182/. W miejscu tem Tłumacz Słowa odtwarza Helois i Helionowi historyę ich duchów, w której zwierciedlą się dzieje ludzkości. Wyprowadziwszy Helois z raju, przywodzi ją w drugim jej żywocie do Indyj. Niedawno dopiero duch, przebywszy drogę genezyjską przez królestwo zwierzęce - "wytrysnął w ludzkość, jak fontanna, wprawdzie zbrudu oczyszczona, a pamięcią brudu do zabrudzenia nowego łatwa" Helois Indyankę od świata form zwierzęcych - "od tej fali ruszających się potwórów, jeden żywot ludzki już rozdzielił", ale słyszała jednak cały gwar zwierzęcej natury i tych form, niedawno porzuconych. We śnie jawiły jej się smoki... prawdziwe piekło świata, "to jest formy, przez które duch, odwrócony od Boga, powracać musi, aż się bolem i nędzą na nową moc duchową zdobędzie i znowu twarz swoją ku finalnym celom obróci". Dziś już od tego piekła zwierzęcej formy tysiączne nas formy ludzkie odgradzają i upadłszy ze stopnia jednego, znaleźlibyśmy formę niższą, ale zawsze już ludzką, zanimby nas przez coraz dalsze upadki Pan Bóg niegodnymi ludzkiej osądził. Ale wtedy inaczej. Na tym więc szczeblu dziejowym powstaje piękna, lecz straszna wiara... "myśl bowiem ludzi, przerażona tą półdzienną światłością nieśmiertelności, w której duch widzi

pod sobą całe morze form przebytych, myśl ta gotowa za każdym razem wyrzec się steru i ducha w tę lawę gorącą roztopionej genezyjskiej natury opuścić..."1./. Oto dlaczego nad otchłanią , gdzie się forma mąci", chwieje się anioł tego ludu "blady - i mało zdaje się bezpieczny".

T r z e c i anioł - "wołem Apisem i złotym wielbłądem podparty, mrówką na stopach okryty" jest oczywiście aniołem E g i p t u . Taksamo niema wątpliwości co do c z w a r t e g o i p i ą t e g o, jawiących się z symbolami zupełnie wyraźnymi: "młodzieniec z oliwą" i "wilczycę wiodący". Są to anioły H e l l a d y i R z y m u .

Największą, właściwie jedyną trudność, sprawiają anioły s z ó s t y i s i ó d m y - i te dotąd pono nie były nigdzie wytłumaczone. Oto tekst:

Szóstemu rosło jakieś straszne skrzydło
Już z ducha... jako pół miesiąca, złote -
W ręku kwiat jakiś, dający kadzidło,
A bez owocu. Szedł, czyniąc ciemnotę,
I starty z oczu był jak malowidło:

1/ Prof. Tretiak /t.II.str.305/ pisze: "Tak więc w późniejs z y c h wyobrażeniach Słowackiego metempsychoza przybierała łagodniejszy charakter; rogatka, dzieląca świat ludzki od zwierzęcego, przepuszczała duchy tylko w jednym kierunku - postępowym, dla wstecznego była zamkniętą". Jest to zupełnie mylne i pochodzi z niedbałego czytania tekstu, boć nawet sam ten tekst, który p.T. na poparcie swego zdania przytacza /rękopis Ossolineum 1792. Nr.3/, dowodzi całkiem czego innego. "Bo jeszcze blizko pod kolany twemi - ten świat piekielny formy - nie ustalony... Już cię teraz, byś nie utonęła w tych morzach,Chrystus trzyma... Dziś wiesz, że między tobą a chłonącą wodą ty-

A pierwszy wielką zostawił tęsknotę,
Bo stał na ducha prawego granicy,
A nie stało mu woni w kadzielnicy...

Jeszczem się dziwił temu, a już oto
Szedł siódmy, dziwny, że bez ziemskiej treści .
Tęczę miał ciałem - i całą robotą
Swoją miał tęczę, na krzyż się boleści
Owijającą; przyszedł zda się po to,
Aby dał pierwszy o aniołach wieści.
Ten mi się dziwnie, jak sen jaki zjawił,
Poszedł - a cień swój na ścianie zostawił.

I cień ten jeszcze, jakby człowiek żywy,
Ruszał swe członki z cedrowego drzewa,
A jeszcze duch w nim był objawu chciwy -
Gdy nie mógł blaskiem, słyszałem , że śpiewa...

I do tych strof znajdziemy komentarz w "Wykładzie Nauki", komentarz mniej prosty i wyraźny jak do strofy o aniele Indyj, ale nie mniej pewny.

Tłumacz Słowa, odtworzywszy Helois i Helionowi szereg ich

----

siąc form ludzkich, niższych - stoi ku obronie. Już wiesz, że gdybyś spadła - to w zimniejszem łonie ludzkiem znajdziesz swe piekło..." A zatem na szczeblach niższych rozwoju, bliższych świata zwierzęcego, upadek w świat zierzęcy możliwy; wyższe szczeble odgrodzone są już całym szeregiem niższych, ale już ludzkich przecie form rozwojowych. Gdyby przez te wszystkie pośrednie formy człowiek miał spaść aż do świata zwierzęcego, gdyby upadł tak nizko - "to by na to anioły bratnie globem trzęsły - a gwiazdyby przyszły zdaleka bronić. "...

mimionych żywotów, przeprowadziwszy ich duchy przez Judeę, Indye, Egipt, Grecyę i Rzym - z u p e ł n i e t y m w ł a ś n i e p o r z ą d k i e m , j a k i d ą z a s o b ą a n i o ł y w w i d z e n i u M i e c z y s ł a w a - zawezwał Heliona, aby mu dziedzińs̄two swoje i młodość opowiedział, by z tego mógł odczytać dalsze dzieje jego ducha. Opiera się tu Słowacki na poglądzie, że rozwój ducha jednostki jest skróconem powtórzeniem dziejów tego ducha w metempsychicznym szeregu żywotów. Jestto jakby analogia biogenetycznego prawa, że w rozwoju płodu powtarzają się stadya rozwojowe gatunku. Jakie jest ojcostwo tego poglądu, nie wiem. Pomysł prawa biogenetycznego znajduje się już u Erazma Darwina, /"The Temple of Nature, or the Origin of Society". 1802/. Teoryę rekapitulacyi, będącą jak gdyby przeniesieniem tego prawa na pole psychiki - zastąpioną dziś i stosowaną przez amerykańskich reformatorów wychowania /Stanley Hall, Baldwin i inni/ - znajdujemy również u Mickiewicza: "...badając samego siebie, można wyczytać historyę przeszłości swojego kraju" /"Lit. słow. IV. lekcya 3./ W lekcyi 12 cytuje Mickiewicz pokrewną myśl Emersona. Podobne pomysły ma St. Simon/"Umysłowość powszechna i umysłowość indywidualna rozwijają się wedle tego samego prawa /2/

Pogląd Słowackiego charakterystyczny jest z powodu wyraźnego oparcia się o metempsychozę.

Helion opowiada tedy, jak w dzieciństwie robiły na nim wrażenie c e r e m o n i e k o ś c i e l n e - a już ks. Sobkiewicz przepowiadał mu że księdzem zostanie..., jak potem z książeczką Tassa weszły weń nowe r y c e r s k i e z a p a ł y i imaginacye. Później, zawsze zmiennym imaginacyom podlegały, bierze się do m a ł a r s t w a , samem nazwiskiem

---

2/ Oeuvres choisies /Bruksela 1859/ I. 177. II 105, 210.

kolorów już jakby elektrycznie wstrząsany. W takich to snach i marzeniach doczekał się młodzieńczego wieku i zwykłej onym czasom choroby, religijnego odrętwienia, ostygnięnia miłości bożej - którą inna miłość zastąpiła... A odtąd już wciąż tylko pracował nad wiedzą swoją, gotowy nazwać prawdziwym rewelatorem tego, kto mu wiedzę z czuciem na jednej podstawie bożej ugruntuje... Na tę spowiedź odpowiada Tłumacz Słowa: "Cóż mi powiesz, jeżeli ci dowiodę, że malując sny twoje i głupstwa dziecinne, wymalowałeś najlepiej historyę ducha ludzkości w pochrystusowych czasach i odśniłeś logicznie cały łańcuch twoich pochrystusowych żywotów" 1/. Następuje tłumaczenie. Więc owym zachwytom religijnym odpowiada w historyi epoka pracy klasztornych męczenników, łamiących ciało swoje krwiste i pełne żądz. Ciężka była ta walka z ciałem i "s t r a s z n y" to żywot męczeński odśnił teraz Helion w dzieciństwie swem łagodnie. W pracy tej duch podniósł do lotu dopiero "j e d n o t y l - k o s k r z y d ł o s w o j e ", czucie, a "pochodnia ta bez harmonii żadnej z rozumem, owszem przez g a s z e n i e c i ą g ł e w i e d z y otrzymana, musiała w niejednym duchu zagasnąć" - ale owocowi tej pracy ludzkość błogosławić powinna , gdyż po niej zostały próchna organizacyj cielesnych, Które już nigdy nie wrócą - "pijany i obżarty mnich, który wił się jak wąż i ogniem buchał, sycząc z boleści, pod nogą archanielskiego ducha zgnieciony, spoczywa - i już na zawsze".- Stadyum zaś rycerskich marzeń Heliona, to epoka wojen krzyżo-

----

1/ U Biegeleisena stoi "wyroków" - zapewne źle odczytane.- Zwracam uwagę, że rekapitulacya historyi w ontogenezie duchowej jednostki nie powtarza wszystkich stadyów historycznych, ale tylko stadya nowsze - tutaj "pochrystusowe".

wych, epoka wytworzenia nowego typu - typu chrześcijańskiego rycerstwa; ale epoka ta daje się ująć w jedno z poprzednią, bo zawsze jeszcze tylko " t o s a m o s k r z y d ł o p r a w e d u c h p o d n o s i".- Kiedy dotąd szczeblami l u d ó w szedł w myśli poety postęp ludzkości od Judei aż do Rzymu i każdy lud przynosił nową zdobycz, nową ideę przez siebie wypracowaną, to teraz, po Chrystusie, widzi on ten pochód w górę epokami. Anioł s z ó s t y - to a n i o ł w i e k ó w ś r e d n i c h. J e d n o "s t r a s z n e" s k r z y d ł o, jako półmiesiące złote[1/]. z ducha mu rośnie; jest to skrzydło uczucia. "C i e m n o t ę c z y n i", będąc wrogiem rozumu; "o w o c u n i e d a ł", bo zasługa jego w zniszczeniu tylko "organizacyj, które już nigdy nie wrócą", ale kwiat wonny niesie w ręku, bo on to pierwszy na ducha prawego stanął granicy, pierwszy skrzydło d u c h a rozwinął. Ale woni w kadzielnicy mu nie stało ... Nie pod jego więc znakiem nie pod znakiem złotych krzyżów kościelnych, które zachwycały w dzieciństwie Heliona, ludzkość do celów ostatecznych pójdzie.

W zupełnie podobny sposób z "Wykładu Nauki" wytłumaczyć można anioła s i ó d m e g o , odpowiadającego w marzeniach dziecinnych Heliona zamiłowaniu do malarstwa - a w historyi ludzkości epoce Renesansu. Jest to więc a n i o ł e p o k i O d r o d z e n i a . Oto jak owe zamiłowania malarskie Tłumacz Słowa Helionowi wyjaśnia. "Duch więc twój... ma w sobie pełno świętych widzeń z p r z e s z ł e g o m ę c z e ń n n i c t w a i pełno rycerskich marzeń - i jeszcze jakieś słońce świętej piękności nad sobą, niepojęte, zamglone źródło wszelkich zachwyceń. Więc znów cierpi, że zaczerpnąwszy zachwycenia z niewidzialnej duchowej krainy, nie może się tą pięknością z ludźmi podzielić... Jakże więc wyleje z siebie tę część mocy, wezbranej już nad czarę cielesną ? Sądzę, że znów weźmie się do lutni, albo

wynajdzie lepsze jeszcze dla ducha narzędzie - kolory... Logika więc postępu tłumaczy ci malarstwo twoje dziecinne... razem z dantejskiem malarstwem - i z malowaniem Boskiej myśli przez architekty kościołów... Bo to wszystko jest jedno, spełnione już przez ludzi... i zepchnięte nogą dalej idącą w przepaść przeszłości"...

Znamiona siódmego anioła można z tego ustępu bez trudności wyprowadzić. Jest "bez ziemskiej treści" - ciałem ma tęczę kolorów[2/], dla tego owijającą się o krzyż, że poeta rozumiał sztukę Renesansu jako religijną, wszakże mówi o "świętych w i d z e n i a c h przeszłego męczeństwa" w tej epoce. "Przyszedł zda się po to, aby dał pierwszy o aniołach wieści"; jest to rewelatorskie zadanie sztuki. Mickiewicz w prelekcyach mówi, powołując się na St. Martina, że malarze m a l u j ą s w o j e "w i d z e n i a", duchy, które im się jawią, i dlatego właśnie najpiękniejsze obrazy przedstawiają sceny dziejące się na powietrzu, bo to jest duchów żywioł "Cień swój na ścianie zostawił" - w postaci obrazów - a gdy nie nie mógł blaskiem, kolorem - śpiewem się objawił: "bo to wszystko jedno", jak powiedziano w "Wykładzie", malarstwo farbami a "malarstwo dantejskie" - słowem Poezya przeżyła epokę wielkiego malarstwa; o późniejszem malarstwie mówi Tłumacz Słowa - że gasnąć zamieniło się w płótna podobne błękitowi nieba na którem żadne już gwiazdy nie świecą, "oprócz ostatniej gwiazdy Lucyfera, która, jak wiesz, snom niewyraźnym o nowej piękności przewodniczy. " Dlatego śpiewem się objawia anioł - gdy blaskiem już n i e m o c e n.

Wytłumaczenie następnych aniołów nie przedstawia już żadnej trudności. Są to anioły czasów nowych gdzie znowu idee wypracowują ludy; są to znów aniołowie ludów. Ale niema tu już w

----

2/ W "Raptularzu" o malarzach napisano że "tęczą roztartą i skrzącą wypisują się z myśli i uczuć".

ich kolei porządku historycznego następstwa. Anioł ó s m y to F r a n c y a. Pod tymsamym sybolem - winogradu żyjącego z powietrza - wspomina o niej poeta kilkakrotnie wyraźnie gdzieindziej. Tak np. w "Dzienniku" pod datą 8. listopada 1848 r.: "Oto jest ciało moje /chleb/ - a oto jest krew moja /wino/, wyrzeczone przez Chrystusa, znaczy może globowe wylewanie krwi ofiarnej przez Francyę /ducha winogradu/ i ofiarowanie się Polski / ducha zbożowego/". W "Wykładzie Nauki" /str.157/ czytamy: "... a francuskiemu duchowi jeśliś go w dom ściągnął, pozwól jak winógradom z ziemi nic - a wszystko brać z powietrza - i na wiatry rozrzucać w chwili jednej zapału... A polskiemu, jako kłosowi, daj za podstawę uprawioną dobrze ziemię - aby wydał kłos pełny, stem za ziarno zapłacił"... Podobną charakterystykę Francyi, jakkolwiek nie tym obrazem winogradu przedstawioną, daje Mickiewicz w "Wykładach". Tak np. w lekcyi 12 roku czwartego: "...duch francuski jest intuicyjny, d o b y w a w s z y s t k i e g o z s i e b i e. Czuje się on być wyższym nad wszelką drobiazgowość, szczegółowość, specyalność, systematyczność".

Strofa 42 - zakończona słowy: "Puście, niech przejdzie tem anioł - i minie" - jest jakgdyby odpowiedzią na przypisywaną Francyi przez Towiańskiego i Mickiewicza misyę mesyaniczną. Sceptycyzm co do misyi dziejowej Francyi pojawia się u Słowackiego niejednokrotnie. Tak np. w utworze "O potrzebie idei" czytamy, że Francya niema idei, tylko ideał. Gdy ten musi uosobić się w człowieku, zabrakło ideału wraz z Napoleonem. W liście "Do ks. A.Czartoryskiego" o duchu francuskim powiedziano że niższym jest od polskiego.

Anioł d z i e w i ą t y - na morskim smoku - to Anglia; d z i e s i ą t y - knutem "rozsierdzający psa na zamach przyszły" - niepotrzebuje komentarza.

- Gdzieindziej /"O potrzebie idei"/ mówi Słowacki, że z pośród ludów współczesnych tylko Anglia i Rosya mają ideę. Inne narody mają tylko "ideały", albo też bez idei są i bez ideału. Niemieckim ideałem jest markiz de Poza, "który z najwyższym zapałem królewskich kolan dopada, prosi o wolność druku, o zaprowadzenie wieku złotego"... Dlatego też nie jawią się Mieszkowi anioły tych ludów, z wyjątkiem anioła Francyi, której zatem poeta tutaj ideę jakąś przyznał, albo może nie ideę, tylko przewodnictwo, które spełniła w Rewolucyi i wojnach napoleońskich. O Polsce mówi: "Polska najnieszczęśliwsza! Zapomniawszy o misyi, którą dawniej w świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei; we własnym zaś duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku, w demokracyi zaś za równością cielesną obstaje". Ten sceptyczny pogląd jest jednak u poety tylko tłem, na którem tem jaskrawiej ma wystąpić wezwanie do podjęcia przeznaczonej narodowi misyi, do oddania się w służbę idei, której sztandar sam poeta wywiesza.

A jedenasty mój - w wielkiej pokorze
Szedł, ale razem i w mądrość ubrany.
W ręku nic - tylko trzymał złote zboże
I karmił - wiatrem do ziemi przywiany.
Gdy szedł, jam poznał go i krzyknął: Boże!
To m ó j !...

O idei polskiej, którą w innych pismach poeta rozwija, mówić na tem miejscu nie będę; odwiodłoby mnie to za daleko od właściwego tematu. Chcę tylko objaśnić symbol, z którym jawi się ten anioł. Jest nim kłos zbożowy. Kłosem tym "karmi". Karmicielem jest, choć sam w nieszczęściu, ręką losu ugięty, "wiatrem do ziemi przywiany". Tym kłosem karmiącym jest n a u k a g e-

n e z y j s k a . Bez niej niemasz dalszego dla ludzkości postępu. Komu zakryte są cele bytu, ten w połowie czynu zwątpi i broń porzuci; w przyszłość pójdą ci, dla których godzina zwątpień już przeminęła; wolni są i gotowi, a nic im nie zawadzi /p."Przypowieść" w wyd.Rychtera/. Nie ideę polityczną dawnej Polski /którą określa np.w "Liście do ks.A.Czartoryskiego", w "Samuelu Zborowskim" i t.d./, ale jej misyę ewangieliczną wcielił tedy poeta w anioła jedenastego.

Nie jest to anioł ostatni. Znowu podejmuje poeta porzuconą nić koncepcyi ewolucyonistycznej, porządek w st ę p n y aniołów i idej, które wyobrażają, i daje do zrozumienia że przyszłość kryje stopień wyższy rozwoju. Jakim on będzie ? Symbolizuje go anioł d w u n a s t y - "n i e z n a n y"...

...I był objawion mi pod tajemnicą
Bez znaków; tylko wiem, że był dziewicą.

Ten nieznany anioł, to symbol najwyższy, odpowiadający pierwszej, że zjaw ukazujących się Herowi Armeńczykowi, którą mu duch jednem tylko słowem nazywa: "To królowa!"; - to symbol ostatnich przeznaczeń ludzkości. "Dziewicą" jest, odpowiadając tem podobnemu symbolowi Apokalipsy. To pani "Jerozolimy słonecznej"[1/]

A gdy te wszystkie przeszły, Syn człowieczy
Stanął i patrzał na mnie, i rzekł: Janie !
Widziałeś teraz w duchu ziemskie rzeczy...
Przeciw ostatnim dwom - dziesięciu stanie.
Masz syna - czas jest srogi - nakup mieczy,
Zostań, aż przyjdę...

"Janem " nazywa Chrystus Mieczysława - bo jest to imię "Zwiastuna". Czy trzeba wnosić że poeta wierzył, iż był Janem świętym w poprzednich wcieleniach ? Sądzę, że nie. O tego ro-

dzaju wcieleniach - /nie mówię o wcieleniach w "Królu Duchu"/ - wszędzie i zawsze mówi hypotetycznie, przykładowo. "Przypuśćmy" że ty byłeś Homerem, Helione - albo - że ja byłem Mojżeszem" - mówi Tłumacz Słowa. Nie trzeba więc tego brać dosłownie. Że słowa "Jan" używa wogóle symbolicznie, w znaczeniu "zwiastuna - dowodzi i to, że mówi raz o "robaczków Swiętych Janach" - dlatego że wypracowawszy sobie dar światła objawiły przez to, zwiastowały, iż światło będzie na wyższych stopniach rozwoju szatą i wyrazem ducha, iż ono w przyszłości "twarze formy cudownie ozłoci".

Nazwa "Jan" wywołuje asocyacyjne przypomnienie legendy o nieśmiertelności Św. Jana ewangielisty. Tamtemu powiedział Pan: "zostań, aż przyjdę". A genezyjska nauka Słowackiego daje pneumatyczne tłumaczenie tego nakazu. "Zostań aż przyjdę" - mówi Pan do Mieczysława. I zostanie duch jego na posterunku, tylko że w zmiennych odzieniach ciała, i będzie czekał na chwilę walki - gdy "przeciw ostatnim dwom - dziesięciu stanie". Przeciw niosącym nowe światło stanie cały świat dawny. Umarli staną przeciw żywym Aż spełni się chwila...

Taki jest wykład snu Mieczysława o dwunastu aniołach.

Z komentarzy do
„Króla Ducha". Sen anheliczny
Mieczysława o dwunastu aniołach.

Pam. Lit. 1906 (R. 5)

1906

As the wolves, that headlong go
On the stately bufalo
Tong with fiery eyes, and angry roar,
And hoofs that stamp, and horns that gore
He tramples on easth, or tosses on high
The foremost, who rusch on his strength bat to die [1]).

Eugeniusz Kucharski.

Z komentarzy do „Króla Ducha".

Sen anheliczny Mieczysława o dwunastu aniołach.

(Rapsod IV, pieśń III.)

Pomiędzy niejasnymi ustępami „Króla Ducha" jest jeden, nad którym, jak zauważyłem, wielu czytelników szczególnie się zastanawia, albo uważając go za niezwykle ciemny, albo też spodziewając się odnaleźć w nim rozwiązanie tajemnicy szczególnej wagi. Ani jedno ani drugie niema tu miejsca. Szczególnego znaczenia ustęp ten nie posiada a wytłumaczenie go nie przedstawia zbytnich trudności, — trzeba się tylko uzbroić w znajomość mistycznej nauki poety i właściwego mu sposobu myślenia. W błąd wprowadza określenie (sf. 35), że owe zjawy są to „dwunastu ludów" aniołowie, podczas gdy ono rzeczywiście do wszystkich aniołów nie przystaje.

Ustęp ten jest w związku z zasadniczą myślą rapsodu: Popiel, który uderzył w niebo „jak o tarczę z miedzi" zuchwałem pytaniem o cele bytu, oczyszczony w życiu zagrobowem, przywdziawszy ciało Mieczysława otrzymuje na to pytanie odpowiedź. Nawiedzają go sny anheliczne, Pan pokazuje mu „na jaką sprawę zamknięciem oczu ducha mu przeznaczył" — przychodzi mu świadomość misyi prowadzenia tworów — odśniewa mu się cała geneza z ducha:

A gdzieś u spodu były aż kamienie,
A na kamieniach różne dziwotwory —

[1]) Tłum. Morawskiego:
Jak kiedy tłuszczą pędzące gromadną
Wilki głodnego bawołu opadną,
Ryczy z wściekłości, wzrok ognisty toczy,
Ostrzem je racic bije, krwawi, tłoczy,
Największe śmiałki drażniące go zblizka,
Chwyta na rogi i o skały ciska...

Zaćmiło się powietrze od ziemi wyłomów:

. . . .

Spojrzałem na redutę. — Wały, palisady,
Działa, i naszych garstka i wrogów gromady:
Wszystko jako sen znikło!

U Byrona:

Spire, vaults, the shrine, the spoil, the slain,
The turban'd victors, the christian band
All that of living or dead remain,
Hurl'd on high with the shiver'd fane
In one wild rour expired! [1])

Charakterystyczną jest różnica, z jaką obaj poeci malują chwilę wybuchu. Byron oddaje ją jednym tylko rysem: „Tis fire!“ (Oto ogień!), przyczem wywołuje tylko wrażenie optyczne, podczas gdy u Mickiewicza mamy jakby błyskawiczne, przy zapartym oddechu czynione, zdjęcia poszczególnych momentów wybuchu; poeta wywołuje zarazem wrażenia wzrokowe i słuchowe, przyczem wrażenia wzrokowe wyprzedzają, zgodnie z rzeczywistością, wrażenia słuchowe:

Tu blask — dym — chwila cicho — i huk jak stu gromów!

Jest jeszcze jedno miejsce w „Reducie“, zawierające pewne rysy podobieństwa do analogicznych wierszy w „Oblężeniu Koryntu“. Jest to porównanie kuli do byka przed bitwą:

Tam kula lecąc, zdala grozi, szumi, wyje,
Ryczy jak byk przed bitwą, miota się, grunt ryje;
Już dopadła; jak boa wśród kolumn się zwija,
Pali piersią, rwie zębem, oddechem zabija.

Poszczególne rysy w opisie pędzącej kuli, porównywanej do byka, odpowiadają tamkimże rysom w zachowaniu się bawołu u Byrona, ta jednakowoż zachodzi tu różnica, że do bawołu są tu porównani ustępujący chrześcijanie i że samo porównanie rozrasta się u Byrona, podobnie jak u Homera, do rozmiarów samoistnego obrazu. Ponieważ trudno poczytywać za reminiscencyę wszystko, co podobne, przytaczam ten ustęp tylko z autorskiego obowiązku.

---

[1]) W tłumaczeniu Morawskiego:

Wieża — sklepienie — dach — ołtarze — trupy,
Święte naczynia — zgromadzone łupy,
Żywi — umarli — Turki — chrześcijany
I cały gmach ten, rozdarty, strzaskany,
Lecą z straszliwym ku niebu łoskotem,
Rykiem i grzmotem!

16

Zwierzęta dziwne, ubrane w płomienie,
A na nich drzewa różne i kolory —
Wszystko w mgle jakiejś na dole i w zmierzchu,
A ja na ludziach słonecznych — na wierzchu.

Nad form zawieruchę wzbija się duch coraz wyżej, wypatrując formy nowe, coraz doskonalsze, coraz bardziej celom jego poddane. Pracy tej przewodniczą duchy-wypatrzyciele, duchy-króle; Popiel-Mieczysław jest jednym z takich. Na pewnym szczeblu rozwojowym już nie jednostki, ale „gromady ducha jednego", narody, przewodniczą pracy genezyjskiej. Na czele tych narodów stają znowu króle-duchy, w których ręku naród jest twórczej pracy genezyjskiej narzędziem. Powiada to Dąbrówka: „A cóż dopiero, gdy całym narodem zaczniemy ducha ku Bogu podnosić!..."

Każdy naród wypatruje nową ideę, wypracowuje nową cnotę, a wartość tej idei, czy cnoty, stanowi o wartości zasługi; zdaje się, że niektóre narody cofają ideą swoją pochód rozwojowy ludzkości. Szeregu aniołów dwunastu ludów, który się jawi Mieczysławowi, nie trzeba wyobrażać sobie w postaci szeregu wstępnego, w którym każdy anioł nowy przynosi ideę wyższą. Porządek tego szeregu jest zrazu chronologiczny, jakkolwiek już z początku, pomiędzy pierwszym a drugim aniołem, trudno się dopatrzeć chronologicznego następstwa. Zdaje się że ósmy, dziewiąty, dziesiąty, a może i jedenasty anioł są sobie współczesne. Dopóki utrzymany jest porządek chronologiczny, można się dopatrzeć poniekąd i wstępnego porządku rang aniołów wedle coraz to wyższej wartości ich idej i cnót wypracowanych. Gdzie się kończy chronologiczny porządek, tam już i tego porządku wstępnego niema. Trudno też przypuścić, ażeby anioł np., którego symbolem jest knut trzymany w ręku, reprezentował jakąś ideę wyższą; nie jest jednak wykluczonem że jest on ślepem narzędziem jakiegoś wyższego posłannictwa. Zdaje mi się wogóle że jakiejś jednolicie przeprowadzonej głębszej myśli historyozoficznej wizya Mieczysława nie zawiera; bezładnie nieco mieszają się tu pojęcia idej, cnót, misyi lub tylko charakterów; określenie „anioły ludów" nie wszędzie przystaje; szereg przedstawia luki. Zresztą każden może sobie wyrobić o tem własne zdanie; interpretacya tekstu wymaga tylko ażeby zdać sobie sprawę, jakie to „ludy" kryją się pod symbolami dwunastu aniołów?

Aniołem pierwszym jest anioł Judy, wyraźnie tak nazwany. Za nim kroczy

Wielki anioł, zwany wsteczny,
Ścigany wielkim genezyjskim krzykiem,
Blady — i mało zdaje się bezpieczny
Nad swoim dawnym własnym mogilnikiem,
Nad tą otchłanią, gdzie się forma mąci,
Gdzie węże świszczą — a krok każdy strąci...

Jest to anioł Indyj. Komentarz do tego znajduje się w „Wykładzie Nauki“ (wyd. Biegeleisena str. 175—182). W miejscu tem Tłumacz Słowa odtwarza Helois i Helionowi historyę ich duchów, w której zwierciedlą się dzieje ludzkości. Wyprowadziwszy Helois z raju, przywodzi ją w drugim jej żywocie do Indyj. Niedawno dopiero duch, przebywszy drogę genezyjską przez królestwo zwierzęce — „wytrysnął w ludzkość, jak fontanna, wprawdzie z brudu oczyszczona, ale pamięcią brudu do zabrudzenia nowego łatwa“ Helois Indyankę od świata form zwierzęcych — „od tej fali ruszających się potworów, jeden żywot ludzki już rozdzielił“, ale słyszała jednak cały gwar zwierzęcej natury i tych form, niedawno porzuconych. We śnie jawiły jej się smoki... prawdziwe piekło świata, „to jest formy, przez które duch, odwrócony od Boga, powracać musi, aż się bolem i nędzą na nową moc duchową zdobędzie i znowu twarz swoją ku finalnym celom obróci“. Dziś już od tego piekła zwierzęcej formy tysiączne nas formy ludzkie odgradzają i upadłszy ze stopnia jednego, znaleźlibyśmy formę niższą, ale zawsze już ludzką, zanimby nas przez coraz dalsze upadki Pan Bóg niegodnymi ludzkiej osądził. Ale wtedy inaczej. Na tym więc szczeblu dziejowym powstaje piękna, lecz straszna wiara... „myśl bowiem ludzi, przerażona tą półdzienną światłością nieśmiertelności, w której duch widzi pod sobą całe morze form przebytych, myśl ta gotowa za każdym razem wyrzec się steru i ducha w tę lawę gorącą roztopionej genezyjskiej natury opuścić...“ [1]). Oto dlaczego nad otchłanią, gdzie się forma mąci“, chwieje się anioł tego ludu „blady — i mało zdaje się bezpieczny“.

---

[1]) Prof. Tretiak (t. II. str. 305) pisze: „Tak więc w późniejszych wyobrażeniach Słowackiego metempsychoza przybierała łagodniejszy charakter; rogatka, dzieląca świat ludzki od zwierzęcego, przepuszczała duchy tylko w jednym kierunku — postępowym, dla wstecznego była zamkniętą“. Jest to zupełnie mylne i pochodzi z niedbałego czytania tekstu, boć nawet sam ten tekst, który p. T. na poparcie swego zdania przytacza (rękopis Ossolineum 1792. Nr. 3), dowodzi całkiem czego innego. „Bo jeszcze blizko pod kolany twemi — ten świat piekielny formy — nie ustalony... Już cię teraz, byś nie utonęła w tych morzach, Chrystus trzyma... Dziś wiesz, że między tobą a chłonącą wodą tysiąc form ludzkich, niższych — stoi ku obronie. Już wiesz, że gdybyś spadła — to w zimniejszem łonie ludzkiem znajdziesz swe piekło...“ A zatem na szczeblach niższych rozwoju, bliższych świata zwierzęcego, upadek w świat zwierzęcy możliwy; wyższe szczeble odgrodzone są już całym szeregiem niższych, ale już ludzkich przecie form rozwojowych. Gdyby przez te wszystkie pośrednie formy człowiek miał spaść aż do świata zwierzęcego, gdyby upadł tak nizko — „to by na to anioły bratnie globem trzęsły — a gwiazdyby przyszły zdaleka bronić!“...

T r z e c i anioł — „wołem Apisem i złotym wielbłądem podparty, mrówką na stopach okryty“ jest oczywiście aniołem E g i p t u. Taksamo niema wątpliwości co do c z w a r t e g o i p i ą t e g o, jawiących się z symbolami zupełnie wyraźnymi: „młodzieniec z oliwą“ i „wilczycę wiodący“. Są to anioły H e l l a d y i R z y m u.

Największą, właściwie jedyną trudność, sprawiają anioły s z ó s t y i s i ó d m y — i te dotąd pono nie były nigdzie wytłumaczone. Oto tekst:

Szóstemu rosło jakieś straszne skrzydło
Już z ducha... jako pół miesiąca, złote —
W ręku kwiat jakiś, dający kadzidło,
A bez owocu. Szedł, czyniąc ciemnotę,
I starty z oczu był jak malowidło:
A pierwszy wielką zostawił tęsknotę,
Bo stał na ducha prawego granicy,
A nie stało mu woni w kadzielnicy...

Jeszczem się dziwił temu, a już oto
Szedł siódmy, dziwny, że bez ziemskiej treści!
Tęczę miał ciałem — i całą robotą
Swoją miał tęczę, na krzyż się boleści
Owijającą; przyszedł zda się po to,
Aby dał pierwszy o aniołach wieści.
Ten mi się dziwnie, jak sen jaki zjawił,
Poszedł — a cień swój na ścianie zostawił.

I cień ten jeszcze, jakby człowiek żywy,
Ruszał swe członki z cedrowego drzewa,
A jeszcze duch w nim był objawu chciwy —
Gdy nie mógł blaskiem, słyszałem, że śpiewa...

I do tych strof znajdziemy komentarz w „Wykładzie Nauki“, komentarz mniej prosty i wyraźny jak do strofy o aniele Indyj, ale nie mniej pewny.

Tłumacz Słowa, odtworzywszy Helois i Helionowi szereg ich minionych żywotów, przeprowadziwszy ich duchy przez Judeę, Indye, Egipt, Grecyę i Rzym — z u p e ł n i e t y m w ł a ś n i e p o r z ą d k i e m, j a k i d ą z a s o b ą a n i o ł y w w i d z e n i u M i e c z y s ł a w a — zawezwał Heliona, aby mu dzieciństwo swoje i młodość opowiedział, by z tego mógł odczytać dalsze dzieje jego ducha. Opiera się tu Słowacki na poglądzie, że rozwój ducha jednostki jest skróconem powtórzeniem dziejów tego ducha w metempsychicznym szeregu żywotów. Jestto jakby analogia biogenetycznego prawa, że w rozwoju płodu powtarzają się stadya rozwojowe gatunku. Jakie jest ojcowstwo tego poglądu, nie wiem. Pomysł prawa biogenetycznego znajduje się już u Erazma Darwina, („The Temple of Nature, or the Origin of Society“. 1802). Teoryę rekapitulacyi,

będącą jak gdyby przeniesieniem tego prawa na pole psychiki — zastąpioną dziś i stosowaną przez amerykańskich reformatorów wychowania (Stanley Hall, Baldwin i inni) — znajdujemy również u Mickiewicza: „...badając samego siebie, można wyczytać historyę przeszłości swojego kraju“ („Lit. słow.“ IV. lekcya 3). W lekcyi 12 cytuje Mickiewicz pokrewną myśl Emersona. √ Pogląd Słowackiego charakterystyczny jest z powodu wyraźnego oparcia się o metempsychozę.

Helion opowiada tedy, jak w dzieciństwie robiły na nim wrażenie ceremonie kościelne — a już ks. Sobkiewicz przepowiadał mu że księdzem zostanie..., jak potem z książeczką Tassa weszły weń nowe rycerskie zapały i imaginacye. Później, zawsze zmiennym imaginacyom podległy, bierze się do malarstwa, samem nazwiskiem kolorów już jakby elektrycznie wstrząsany. W takich to snach i marzeniach doczekał się młodzieńczego wieku i zwykłej onym czasom choroby, religijnego odrętwienia, ostygnienia miłości bożej — którą inna miłość zastąpiła... A odtąd już wciąż tylko pracował nad wiedzą swoją, gotowy nazwać prawdziwym rewelatorem tego, kto mu wiedzę z czuciem na jednej podstawie bożej ugruntuje... Na tę spowiedź odpowiada Tłumacz Słowa: „Cóż mi powiesz, jeżeli ci dowiodę, że malując sny twoje i głupstwa dziecinne, wymalowałeś najlepiej historyę ducha ludzkości w pochrystusowych czasach i odśniłeś logicznie cały łańcuch twoich pochrystusowych żywotów“[1]). Następuje tłumaczenie. Więc owym zachwytom religijnym odpowiada w historyi epoka pracy klasztornych męczenników, łamiących ciało swoje krwiste i pełne żądz. Ciężka była ta walka z ciałem i „straszny“ to żywot męczeński odśnił teraz Helion w dzieciństwie swem łagodnie. W pracy tej duch podniósł do lotu dopiero „jedno tylko skrzydło swoje“, czucie, a „pochodnia ta bez harmonii żadnej z rozumem, owszem przez gaszenie ciągłe wiedzy otrzymana, musiała w niejednym duchu zagasnąć“ — ale owocowi tej pracy ludzkość błogosławić powinna, gdyż po niej zostały próchna organizacyj cielesnych, które już nigdy nie wrócą — „pijany i obżarty mnich, który wił się jak wąż i ogniem buchał, sycząc z boleści, pod nogą archanielskiego ducha zgnieciony, spoczywa — i już na zawsze“. — Stadyum zaś rycerskich marzeń Heliona, to epoka wojen krzyżowych, epoka wytworzenia nowego typu — typu chrześcijańskiego rycerstwa; ale epoka ta daje się ująć w jedno z poprzednią, bo zawsze jeszcze tylko „to samo skrzydło prawe duch podnosi“. — Kiedy dotąd szczeblami ludów szedł w myśli poety postęp ludzkości od Judei aż do Rzymu i każdy lud przynosił nową zdo-

[1]) U Biegeleisena stoi „wyroków“ — zapewne źle odczytane. — Zwracam uwagę, że rekapitulacya historyi w ontogenezie duchowej jednostki nie powtarza wszystkich stadyów historycznych, ale tylko stadya nowsze — tutaj „pochrystusowe“.

√ Podobne przepisy ma St.-Simon („~~Inteligencja~~ Ukształcenie powolne i ukształcenie indywidualne rozwijają się wedle tego samego prawa“... St. S.)[2])

[2]) Oeuvres choisies (Bruxelles 1859) I 177. II 105, 210.

bycz, nową ideę przez siebie wypracowaną, to teraz, po Chrystusie, widzi on ten pochód w górę epokami. Anioł szósty — to anioł wieków średnich. Jedno „straszne" skrzydło, jako półmiesiąca złote [1]). z ducha mu rośnie; jest to skrzydło uczucia. „Ciemnotę czyni", będąc wrogiem rozumu; „owocu nie dał", bo zasługa jego w zniszczeniu tylko „organizacyj, które już nigdy nie wrócą", ale kwiat wonny niesie w ręku, bo on to pierwszy na ducha prawego stanął granicy, pierwszy skrzydło ducha rozwinął. Ale woni w kadzielnicy mu nie stało... Nie pod jego więc znakiem nie pod znakiem złotych krzyżów kościelnych, które zachwycały w dzieciństwie Heliona, ludzkość do celów ostatecznych pójdzie.

W zupełnie podobny sposób z „Wykładu Nauki" wytłumaczyć można anioła siódmego, odpowiadającego w marzeniach dziecinnych Heliona zamiłowaniu do malarstwa — a w historyi ludzkości epoce Renesansu. Jest to więc anioł epoki Odrodzenia. Oto jak owe zamiłowania malarskie Tłumacz Słowa Helionowi wyjaśnia. „Duch więc twój... ma w sobie pełno świętych widzeń z przeszłego męczennictwa i pełno rycerskich marzeń — i jeszcze jakieś słońce świętej piękności nad sobą, niepojęte, zamglone źródło wszelkich zachwyceń. Więc znów cierpi, że zaczerpnąwszy zachwycenia z niewidzialnej duchowej krainy, nie może się tą pięknością z ludźmi podzielić... Jakże więc wyleje z siebie tę część mocy, wezbranej już nad czarę cielesną? Sądzę, że znów weźmie się do lutni, albo wynajdzie lepsze jeszcze dla ducha narzędzie — kolory... Logika więc postępu tłumaczy ci malarstwo twoje dziecinne... razem z dantejskiem malarstwem — i z malowaniem Boskiej myśli przez architekty kościołów... Bo to wszystko jest jedno, spełnione już przez ludzi... i zepchnięte nogą dalej idącą, w przepaść przeszłości"...

Znamiona siódmego anioła ~~łatwo~~ można z tego ustępu bez trudności wyprowadzić. Jest „bez ziemskiej treści" — ciałem ma tęczę kolorów;[2]) dla tego owijającą się o krzyż, że poeta rozumiał sztukę Renesansu jako religijną, wszakże mówi o „świętych widzeniach przeszłego męczeństwa" w tej epoce. „Przyszedł zda się po to, aby dał pierwszy o aniołach wieści"; jest to rewelatorskie zadanie sztuki. Mickiewicz w prelekcyach mówi, powołując się na St Martina, że malarze malują swoje „widzenia", duchy, które im się jawią, i dlatego właśnie najpiękniejsze obrazy przedstawiają sceny dziejące się na powietrzu, bo to jest duchów

[1]) Epiteton ornans: „jako półmiesiąca złote", myli. Przychodzi na myśl Islam. Do przyjęcia takiej interpretacyi niema jednak żadnej podstawy, mimo pewnych sympatyi poety dla Islamu (Beniowski). Jest jednak możliwem, że myśl o wojnach krzyżowych (o czem też w przytoczonem miejscu ~~w~~ „Wykładu Nauki") ten epiteton wywołała.

[2]) W „Raptularzu" o malarzach napisano, że „tęczą rozdartą, a zwracają wypisują się z myśli i ciemne."

żywioł... „Cień swój na ścianie zostawił“ — w postaci dzieł sztuki — a gdy nie mógł blaskiem, kolorem — śpiewem się objawił: „bo to wszystko jedno“, jak powiedziano w „Wykładzie“, malarstwo farbami a „malarstwo dantejskie“ — słowem. Poezya przeżyła epokę wielkiego malarstwa; o późniejszem malarstwie mówi Tłumacz Słowa — że gasnąc zamieniło się w płótna podobne błękitowi nieba na którem żadne już gwiazdy nie świecą, „oprócz ostatniej gwiazdy Lucyfera, która, jak wiesz, snom niewyraźnym o nowej piękności przewodniczy...“ Dlatego śpiewem się objawia anioł — gdy blaskiem już niemocen.

Wytłumaczenie następnych aniołów nie przedstawia już żadnej trudności. Są to anioły czasów nowych gdzie znowu idee wypracowują ludy; są to znów aniołowie ludów Ale niema tu już w ich kolei porządku historycznego następstwa. Anioł ósmy to Francya. Pod tymsamym symbolem — winogradu żyjącego z powietrza — wspomina o niej poeta kilkakrotnie wyraźnie gdzieindziej. Tak np w „Dzienniku“ pod datą 8. listopada 1848 r.: „Oto jest ciało moje (chleb) — a oto jest krew moja (wino), wyrzeczone przez Chrystusa, znaczy może globowe wylewanie krwi ofiarnej przez Francyę (ducha winogradu) i ofiarowanie się Polski (ducha zbożowego)“. W „Wykładzie Nauki“ (str 157) czytamy: „...a francuskiemu duchowi jeśliś go w dom ściągnął, pozwól jak winogradom z ziemi nic — a wszystko brać z powietrza — i na wiatry rozrzucać w chwili jednej zapału... A polskiemu, jako kłosowi, daj za podstawę uprawioną dobrze ziemię — aby wydał kłos pełny, stem za ziarno zapłacił“... Podobną charakterystykę Francyi, jakkolwiek nie tym obrazem winogradu przedstawioną, daje Mickiewicz w „Wykładach“. Tak np. w lekcyi 12 roku czwartego: „...duch francuski jest intuicyjny, dobywa wszystkiego z siebie. Czuje się on być wyższym nad wszelką drobiazgowość, szczegółowość, specyalność, systematyczność“.

Strofa 42 — zakończona słowy: „Puśćcie, niech przejdzie ten anioł — i minie“ — jest jakgdyby odpowiedzią na przypisywaną Francyi przez Towiańskiego i Mickiewicza misyę mesyaniczną. Sceptycyzm co do misyi dziejowej Francyi pojawia się u Słowackiego niejednokrotnie. Tak np. w utworze „O potrzebie idei“ czytamy, że Francya niema idei, tylko ideał. Gdy ten musi uosobić się w człowieku, zabrakło ideału wraz z Napoleonem. W liście „Do ks. A. Czartoryskiego“ o duchu francuskim powiedziano że niższym jest od polskiego.

Anioł dziewiąty — na morskim smoku — to Anglia; dziesiąty — knutem „rozsierdzający psa na zamach przyszły“ — niepotrzebuje komentarza.

Gdzieindziej („O potrzebie idei“) mówi Słowacki, że z pośród ludów współczesnych tylko Anglia i Rosya mają ideę. Inne narody mają tylko „ideały“, albo też bez idei są i bez ideału. Niemieckim ideałem jest markiz de Poza, „który z najwyższym zapałem kró-

lewskich kolan dopada, prosi o wolność druku, o zaprowadzenie wieku złotego“... Dlatego też nie jawią się Mieszkowi anioły tych ludów, z wyjątkiem anioła Francyi której zatem poeta tutaj ideę jakąś przyznał, albo może nie ideę, tylko przewodnictwo, które spełniła w Rewolucyi i wojnach napoleońskich. O Polsce mówi: „Polska najnieszczęśliwsza! Zapomniawszy o misyi, którą dawniej w świecie pełniła, zaczęła być naśladowniczką francuskich idei; we własnym zaś duchu twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana, który w obozie arystokratycznym za myślą porządku, w demokracyi zaś za równością cielesną obstaje“. Ten sceptyczny pogląd jest jednak u poety tylko tłem, na którem tem jaskrawiej ma wystąpić wezwanie do podjęcia przeznaczonej narodowi misyi, do oddania się w służbę idei, której sztandar sam poeta wywiesza.

A jedenasty mój — w wielkiej pokorze
Szedł, ale razem i w mądrość ubrany.
W ręku nic — tylko trzymał złote zboże
I karmił — wiatrem do ziemi przywiany.
Gdy szedł, jam poznał go i krzyknął: Boże!
To mój!...

O idei polskiej, którą w innych pismach poeta rozwija, mówić na tem miejscu nie będę; odwiodłoby mnie to za daleko od właściwego tematu. Chcę tylko objaśnić symbol, z którym jawi się ten anioł. Jest nim kłos zbożowy. Kłosem tym „karmi“. Karmicielem jest, choć sam w nieszczęściu, ręką losu ugięty, „wiatrem do ziemi przywiany“. Tym kłosem karmiącym jest nauka genezyjska. Bez niej niemasz dalszego dla ludzkości postępu. Komu zakryte są cele bytu, ten w połowie czynu zwątpi i broń porzuci; w przyszłość pójdą ci, dla których godzina zwątpień już przeminęła; wolni są i gotowi, a nic im nie zawadzi (p. „Przypowieść“ w wyd. Rychtera). Nie ideę polityczną dawnej Polski (którą określa np w „Liście do ks. A. Czartoryskiego“, w „Samuelu Zborowskim“ i t. d.), ale jej misyę ewangieliczną wcielił tedy poeta w anioła jedenastego.

Nie jest to anioł ostatni. Znowu podejmuje poeta porzuconą nić koncepcyi ewolucyonistycznej, porządek wstępny aniołów i idej, które wyobrażają, i daje do zrozumienia że przyszłość kryje stopień wyższy rozwoju. Jakim on będzie? Symbolizuje go anioł dwunasty — „nieznany“...

...I był objawion mi pod tajemnicą
Bez znaków; tylko wiem, że był dziewicą.

Ten nieznany anioł, to symbol najwyższy, odpowiadający ~~onej zjawie,~~ ukazującej się Herowi Armeńczykowi, którą mu duch jednem tylko słowem nazywa: „To królowa!“; — to symbol ostatnich

*

przeznaczeń ludzkości. „Dziewicą“ jest, odpowiadając tem podobnemu symbolowi Apokalipsy. To pani „Jerozolimy słonecznej“ [1]).

A gdy te wszystkie przeszły, Syn człowieczy
Stanął i patrzał na mnie, i rzekł: Janie!
Widziałeś teraz w duchu ziemskie rzeczy...
Przeciw ostatnim dwom — dziesięciu stanie.
Masz syna — czas jest srogi — nakup mieczy,
Zostań, aż przyjdę...

„Janem“ nazywa Chrystus Mieczysława — bo jest to imię „Zwiastuna“. Czy trzeba wnosić że poeta wierzył, iż był Janem świętym w poprzednich wcieleniach? Sądzę, że nie. O tego rodzaju wcieleniach — (nie mówię o wcieleniach w „Królu Duchu“) — wszędzie i zawsze mówi hypotetycznie, przykładowo. „Przypuśćmy“ że ty byłeś Homerem, Helionie—albo—że ja byłem Mojżeszem“ — mówi Tłumacz Słowa. Nie trzeba więc tego brać dosłownie. Że słowa „Jan“ używa wogóle symbolicznie, w znaczeniu „zwiastuna“ — dowodzi i to, że mówi raz o „robaczków Świętych Janach“ — dlatego że wypracowawszy sobie dar światła objawiły przez to, zwiastowały, iż światło będzie na wyższych stopniach rozwoju szatą i wyrazem ducha, iż ono w przyszłości „twarze formy cudownie ozłoci“.

Nazwa „Jan“ wywołuje asocyacyjnie przypomnienie legendy o nieśmiertelności Św. Jana ewangielisty. Tamtemu powiedział Pan: „zostań, aż przyjdę“. A genezyjska nauka Słowackiego daje pneumatyczne tłumaczenie tego nakazu. „Zostań aż przyjdę“ — mówi Pan do Mieczysława. I zostanie duch jego na posterunku, tylko że w zmiennych odzieniach ciała, i będzie czekał na chwilę walki — gdy „przeciw ostatnim dwom — dziesięciu stanie“. Przeciw niosącym nowe światło stanie cały świat dawny. Umarli staną przeciw żywym Aż spełni się chwila...

Taki jest wykład snu Mieczysława o dwunastu aniołach.

~~*Jan Gw. Pawlikowski.*~~

[1]) Prof. Tretiakowi zgubiła się jedna ze zjaw, ukazujących się Herowi; dwie zlały się w jedną — a z wielką dla zrozumienia wielkiego dzieła szkodą. Pierwsza bowiem zjawa jest symbolem idei najwyższej, nienazwanej; przed nią to goreje Her płomieniem najwyższych zachwytów i ślubuje jej wieczną służbę. Ona będzie aniołem jego nienasyconych tęsknot przez wszystkie żywoty. Jest to niby symbol głodu nieznanych, nieosiągniętych wyżyn. (Nie jest to wcale „poezya“, jak sądzi p. Hösick). Po tej zjawie dopiero nadlatuje druga, która jest Polską. Za nią idzie Her, bo to niby etap uchwytny i widomy na drodze ku tamtej, najwyższej, dalekiej.



